8353
III

8353
III

Pawlicki Stefan

Watykanizm -

8353
III

Watykanizm.

Myśli – poglądy – wyciągi.

1.

Rzym, marzec 1875.

Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.
Jeżeli zawsze, Br. N., słowa boskiego Zbawiciela, przeczytane w dzisiejszej ewanielii, sprawdzały się w życiu Kościoła, jeżeli zawsze warunkiem jedności z Bogiem była miłość ku Niemu a tej miłości nieomylną oznaką posłuszeństwo słowom Bożym, zaiste w czasach wielkiej trwogi, wielkiej pokusy, wielkiego zwątpienia w sposób szczególny i nadzwyczajny te słowa walor swój stwierdzają. Bo miłość wszelka, im większe próby przebywa, tem więcej ma sposobów okazania, że istnieje, że żyje, że pała poświęceniem, a z pomiędzy tych sposobów nie masz skuteczniejszego, nad posłuszeństwo. A to posłuszeństwo, musi być podwójne, i wewnętrzne i zewnętrzne: wewnętrzne bo Bóg chce być czczony w duchu i prawdzie, zewnętrzne i widzialne, bo Bóg widzialnych na ziemi ma przedstawicieli, których ominąć nie może, kto chce Bogu być posłusznym. Jak niegdyś Żydzi kochać nie mogli Boga, nie słuchając Jego posłannika, w czasie Jego Syna Jednorodzonego, tak po Wniebowstąpieniu, nikt ani Syna ani Ojca kochać nie może, kto nie słucha widzialnych Syna Bożego na ziemi zastępców, t.j. wszystkich papieży. Bo jak niegdyś Zbawiciel o sobie powiedział: Kto mnie widzi, i Ojca widzi; kto mnie słucha, słucha tego który mnie posłał, tak dzisiaj wierni jednomyślnie powtarzają: Kto papieża widzi, Xa widzi, kto papieża słucha, Xa słucha; kto papieża kocha, Xa kocha i ten prawdziwie z Boga jest. A kto papieża nie słucha, nie kocha, nie uznaje, o! ten z pewnością nie jest z Boga, bo słów Bożych nie słucha.

Ale, Br. N., posłuszeństwo, to rzecz nie mała, nie zwyczajna, to najwyższy objaw duchowego życia, najwyższe zatwierdzenie ludzkiego jestestwa i ludzkiej osoby, to rzecz najmilsza Bogu, z którą żadna inna ofiara nie może pójść w porównanie, słuszna więc, aby doskonałości czynu odpowiadała trudność próby, wielkości zwycięstwa potęga pokusy. Stąd im droższą jest w oczach Boga nasza miłość do Niego, i to bezwzględnego

ona być nie może, nasze posłuszeństwo dla Kościoła, tem większe miłość
napotka trudności, a posłuszeństwo pokusy. I w istocie od pierwszych lat
istnienia Kościoła nieprzyjaciele jego, wysilali wszystkie władze swoje,
tak duchowe jak cielesne, żeby jakimkolwiek bądź sposobem podkopać
posłuszeństwo, winne Kościołowi i głowie jego. Dzisiaj zaś, jakoby
pojęli, że papiestwo jest sercem i jądrem Kościoła, wymierzyli weń
wszystkie swoje zamachy i żeby tem pewniej ich dokonać, stawiają
przed oczy wiernych pokusę największą, jaka kiedykolwiek [illegible]
serce ludzkie. Powiadają że papiestwo, zwłaszcza po r. 1870, stało się
niebezpiecznem dla państw i narodów.

Aby objąć cały ogrom tej pokusy, dosyć jest pomyśleć, że prócz Boga
i rodziny człowiek nie ma nic droższego na ziemi nad ojczyznę i nad jej
wzrost, rozkwit i potęgę. ~~tak~~ Ona tak jest mu upragnioną, tak cenną, że ~~nawet~~ na
domowe lub osobiste nieszczęścia wlewają mu do serca najsłodszą ~~słodką~~ pociechę,
~~że~~ bez niej życie najwygodniejsze ~~dla niego~~ traci ~~zupełnie pozbawione~~ wszelki urok, a z nią i
najmozolniejsze ~~nawet~~ staje się lekkiem i wesołem. Otóż powiedzcie
komu, że jest gdzieś potęga, hamująca wzrost jego ojczyzny lub nie
pozwalająca mu jej kochać, czyż to nie to samo, co obudzić w nim
nienawiść do tej potęgi, a nawet zohydzić ją przed nim do najwyższego
stopnia. I tem większą będzie jego nienawiść, im większą ~~była~~ miłość
jego. A gdy skąd inąd tę potęgę mamy kochać, mamy obejmować
całem sercem naszem i miłość do niej zlać razem z miłością kraju
w jedną i nową całość? Czyż wtedy nie powstanie w sercu naszem
burza największa, jaką pomyśleć można? i czyż nie miałem racji ~~pisać~~
nazywając największą próbą posłuszeństwo pokusę i ową zagrożoną miłość do kraju i narodu?
A tę pokusę właśnie rzucają nam w oczy dzisiaj, rzucają z całą po-
wagą ludzi uczonych i doświadczonych. Nie masz kraju gdzie w tej lub
owej formie nie powtarza się zarzut namiętnie czy z mównicy parlamen-
tarnej, czy w odezwach wyborczych, czy w literaturze czy w dziennikarstwie czy w salonach politycznych.

czy wreście w reskryptach ministeryalnych, zadających kłam ~~niektórzy~~ tak poczuciu sprawiedliwości jak wymaganiom ludzkości. Zarzut powtarzany ~~jest~~ wszędzie i zawsze. Iżbym przytoczył choć jeden przykład: przed kilku miesiącami w Anglii, wsławionej się pono i z liberalizmu i zdrowego rozsądku, znakomity mąż stanu, przez wiele lat na przemiany już to minister już to naczelnik potężnego stronnictwa w parlamencie, pisze książkę, niby wyciąg długoletnich doświadczeń politycznych, a duszą tej książki myśl równie szczególna jak obraźliwa, że Kościół zaprzeczeniem nowożytnej oświaty a papież wrogiem nowożytnego państwa, że przeto dobry Anglik nie może być katolikiem.

N. Br.: ten ~~nie~~ zarzut bolesny, raniący do głębi serca wiernych synów ojczyzny nie jest odosobniony wybuch ~~jednostkow~~ czy to złego humoru czy osobistej niechęci – nie! on powtarzany wszędzie, w każdym kraju. ~~Wszędzie wołają nam~~ Katolik nie może być patryotą; to mało jeszcze, on musi być ~~co więcej~~, ~~on jest~~ wrodzonym wrogiem swej ojczyzny, bo on niewolnikiem papieża a papież wrogiem każdego państwa. I gdyby tylko po za Kościołem rzucano nam te obelgi, oh! radośnie byśmy je znosili, ale co im dodawa bolu serdecznego, to że mają oddźwięk w samych murach Kościoła, tam gdzieśmy zdawali się przed nimi bezpiecznymi. Br. N.: pośród nas są ludzie, mieniący się katolikami, przystępujący do sakramentów, biorący udział w praktykach chrześcijańskiej pobożności, a potajemnie lub otwarcie sympatyzują z owemi napastnikami Kościoła i papiestwa, a mając w ustach zawsze Boga, ~~moralności~~ i religię ~~i Kościół nawet~~, potem ~~tem gwałtowniej odróżniają~~, niby w interesie ~~mej postępu~~ samego Kościoła, tak mówią i [illegible] ~~prawdy~~ – ~~bo i do nawet~~ przynajmniej, odróżniają tem gwałtowniej jezuityzm od ewangelii, ultramontanizm od pobożności, papizm od apostolstwa, Watykanizm od chrześcijaństwa. Wtedy wmówiwszy w siebie prawo do oburzenia, zwalają winę za najnowsze prześladowanie Kościoła na upór Watykanu, na jego ambicyą i pragnienie powrotu do tyranii średnich wieków.

Dla czego Watykan taki uparty, dla czego doktryni radzy, dla czego ogłosił się nieomylnym, dla czego chce podbić wszystko? Br. N. nie tylko na zachodzie liberalni katolicy, nie tylko w Niemczech profesorowie uniwersyteccy, lecz niestety u nas także pełno jest ludzi, rzucających owe pytania i dających na nie przykre odpowiedzi.

I.

Watykan jest niebezpieczny, bo chce nas nowo wszystkiem zawładnąć: rządom narzucać wolę swoją a Królów zamienić w lenników lub urzędników swoich. Wszak postępował w ten sposób przez całe średnie wieki, a jak niegdyś przed wiekami, tak i dzisiaj niczego nie pragnie, prócz odnowienia średniowiecznej teokracyi.

Br. N.: Zarzut ten prawie co dzień odbija się o uszy nasze a wydaje się, na pierwsze przynajmniej wejrzenie bardzo ciężkim. Bo nie ma co zataić faktów. Kościół był i będzie zawsze potężnym, nie tylko w Krainie duchów, lecz i w doczesności. Mogą nieszczęścia społeczne lub wielkie wybuchy ludzkiej złości do czasu przyćmić doczesną Kościoła potęgę, ale każde nowe zwycięstwo przyodzieje go nowym blaskiem i rozsunie dalej tejże potęgi granice. W istocie z wyjątkiem pierwszych wieków, po śmierci Zbawiciela dopóki pogańska społeczność nie weszła jeszcze do Jego owczarni, i z wyjątkiem dwóch ostatnich stuleci, odkąd traktat westfalski wygnał Go z polityki i międzynarodowych stosunków, papieże prawie bezustannie rozkazywali ludom nawet w sprawach świeckich a ludy dźwigały z upodobaniem ich jarzmo ojcowskie. Ten fakt, którego nikt nie myśli zmniejszyć lub podać w wątpliwość niesłychanie oburza polityków nowoczesnych, odbiera spokój we dnie a sen w nocy i służy za pretekst do gwałtownej a niesprawiedliwej przeciw Stolicy Św.: wyprawy. A jednakże sam fakt nie powinien nikogo oburzać, najmniej zaś polityków uświęcających wszystkie fakty dokonane. Bo nie o to chodzi. Br. N.: czy papieże panowali, lecz o to, czy słusznie panowali, co gdy okaże się, jak w Bogu mamy nadzieję, odpowiemy z łatwością na drugie pytanie, czy to panowanie lub raczej prymat

papierki w porządku politycznym, może dla którego państwa być źródłem obaw, niepokojów lub nawet oczywistem niebezpieczeństwem.

Mając powiedzieć słów kilka o pierwszej z dwóch kwestyi, mógłbym przywołać na pomoc argumenta już to spekulatywnej teologii już to filozofii prawa, i wykazać ze samej metafizyki papiestwa, że do spełnienia nadprzyrodzonej misyi swojej potrzebuje przyrodzonego prymatu nad ludami, potrzebuje, by głosu jego słuchano nawet w kwestyach politycznych, a tem bardziej społecznych, tak jak dusza nasza, powołana do wiecznej szczęśliwości do niej nie dojdzie, jeżeli nie wprzódy tu na ziemi nie zaprzewodniczy ciałem swojem i ustrojem jego i doczesnem przeznaczeniem. Jednakże szczupłość chwil, przeznaczonych naszemu porozumieniu się w tej sprawie, zmusza mnie do udania się drogą krótszą, dogodniejszą, obiecującą rozliczne korzyści u końca swego.

Opowiem w kilku słowach powstanie politycznego prymatu papieży, a dzieje jego same odpowiedzą na pytanie, czy panowanie to było prawnem, oraz na to drugie, czy ono może być niebezpiecznem dla porządku politycznego ludów chrześcijańskich.

Br. N: Cofnijmy się myślą w tył o jakie wieków szesnaście, do sławnej Nicei, do 9. czerwca 325. Chwila jedyna, pamiętna, jedna z tych, które nie powtarzają się w biegu dziejów. Ktoś chciał być obecnym na jakiej mowie Cycerona, na tryumfie którego z Cezarów, na kazaniu Pawła św. przed Areopagiem. Ja Br. N. oddałbym chętnie te trzy widoki wspaniałe za niezrównany obraz Soboru Nicejskiego.

Zaledwo ćwierć wieku upłynęło od ukazów Dyoklecyana, które tak prawnie zalały krwią chrześcijańską, a całe miasta obróciły w perzynę; ćwierć wieku, gdy bohatersko Sebastyan w ogrodach Cezarów

legł pod strzałami Numidów, a nie mniej odważna Agnieszka oddała głowę
pod topór kata, świeć wieku, gdy zginął papież z całem prawie duchowieństwem,
i takie zpadło przerażenie na wiernych, że przez cztery lata nie można im było
znaleźć następcy. Co mówię: świeć wieku! Rok jeszcze przed Niceą
po całej Azyi lała się krew chrześciańska, burzono Kościoły, niszczono
święte naczynia i Księgi, ~~bo dopiero przed niespełna rokiem~~ dopóki wreście labarum Konstan-
tyna nie zgruchotało potęgi Licyniusza zwycięzkiem pod grodem Adryana (3 lipca 324). Jeszcze przed
rokiem ~~rozlegał się~~ rozbrzmiało w Azyi krzykiem stotysięcznym: christianos ad leones!
a teraz w oczach zdziwionego ostupiałego pogaństwa zbiera się publicznie 318 ojców
publicznie, w sali tronowej cesarskiego pałacu, aby ~~całemu~~ zdumionemu światu ogłosić
wyroki Ducha Ś. Tron cesarski pusty, bo wobec pasterzy Bożych, ten co
na nim siedział, jest zwykłym śmiertelnikiem, owieczką jak inne a nic
więcej. ~~Wreście~~ wchodzi Konstanty, strojny w purpurę i ~~obsiany~~ błyszczące klejnotami,
staje, zdumiewa się, miesza nieznanym przed tym wzruszeniem, i ~~ten~~
pan trzydziestu legionów, stwórca pokoju, wybawiciel ~~miasta~~ stolicy,
najwyższy kapłan stu bogów, ten boski, wieczny, niezwyciężony i jak się tam zowią
inne jego tytuły, wobec biednych ojców, przed rokiem jeszcze ściganych,
wygnanych, skazanych do robót publicznych, nie śmie usiąść, nie śmie
ust otworzyć. ~~N. Br: W tem pierwszem urzędowem spotkaniu cesarstwa~~
~~ziemskiego~~ i Kościoła ~~i cesarstwa dusz nie było wątpliwem~~, komu się należy
pierwszeństwo. Jak alpejskie śniegi w promieniach wschodzącego słońca,
tak i potęgi doczesnej majestat stopniał przed obliczem ojcowskiej
władzy Kościoła. –
Taki był początek soboru, a koniec jego ~~był~~ niemniej porywający.
Wiadomo, że zebrani ojcowie zatwierdzili wiarę Bożą a wyklęczyli Aryusza
i ~~jego popleczników~~ zwolenników jego ze spólności Kościoła. Zdawała się ~~wszystko~~ sprawa cała skończoną.
W niebie była skończoną niewątpliwie. Bo kogo na ziemi Kościół ogłasza
latoroślą odciętą, poganinem, wrogiem Bożym, tego i chóry anielskie
za ~~takiego~~ takiego poczytują. Przed kim na ziemi zawarły się bramy Kościoła
przed tym i niebieskie bramy są zamknięte. Każdy wyrok Kościoła dyscyplinarnem

echem rozlega się po niebios przestworze. W niebie więc sprawa Aryusza była skończona, ale na ziemi niestety rzeczy się dzieją inaczej. Na ziemi znajdzie się zawsze zastęp niby katolików, którzy przekonani, lub przynajmniej udający przekonanych, że nie Kościół, lecz cesarz dzierży klucze niebieskie. Otóż garstka niby katolików i wyznawców tego złudzenia, niby biskupów udała się do cesarza, by swoją potężną ręką przedarł dekret soborowy i ogłosił Aryusza na powrót prawowiernym katolikiem. Cesarz jednak zamiast go katolikiem ogłosić lub nawet biskupem, jak teraz czynić wszyscy władcy ziemscy, odezwał się do biskupów w te pamiętne słowa, które niewątpliwie okryły ich rumieńcami wstydu: Was ustanowił Bóg kapłanami i dał wam władzę sądzenia także o nas. I dla tego słuszna, byście wy nas sądzili, ale wy nie możecie być sądzeni od ludzi. Albowiem Bóg was dał nam na kształt bogów a nie przystoi, aby człowiek bogów sądził, jeno ten sam, o którym napisano jest: Bóg stanął w zebraniu bogów, i sądzi...

W tych słowach, Br. P. wyrażony jest cały stosunek Kościoła do państwa, biskupów do urzędników, papieża do panujących. Wyrażona jest przedewszystkiem wolność i niezależność Kościoła. W istocie J. P. ustanowił społeczność nową, wytknął jej cel nadziemski, wskazał drogę, oddał wreszcie wszystkie środki, ułatwiające drogę a prowadzące do celu. Czyż ta społeczność potrafi dopiąć celu, gdy kto jej zamknie drogę lub skrępuje nogi lub zabierze środki. Ażeby mogła spełnić [illegible] Zbawiciela, na to potrzebuje swobody zupełnej; ażeby odpowiedziała zaufaniu tych, którzy powierzają się jej wychowaniu i kierownictwu, potrzeba znowu swobody i niezależności. I nie oddawano się podówczas próżnej obawie, by snać swoboda Kościoła, biskupów, papieża nie stała się niebezpieczną dla jednostek lub dla państwa. Bo taka obawa wyradza podejrzliwość a podejrzliwość niweczy w zarodku miłosny stosunek, łączący państwa z Kościołem, wiernych z Nim i zastępcami jego.

A jednak gdyby Konstanty był się ulęknął potęgi Kościoła i zechciał obwarować władzę cesarską naprzeciw niej, byłby on poniekąd w prawie i po ludzku mówiąc, byłby sobie postąpił roztropnie. Bo zważmy, że to był jeszcze poganin, znający chrześcijaństwo tak raczej z ujemnej strony, jak dodatniej. Bo chociaż poganie nawet owych czasów nie przeczyli już ~~[illegible]~~, na drodze i skutki chrześcijaństwa w życiu społecznem i rodzinnem, chociaż przyznawali (prawda że niechętnie i z żalem), że chrześcijanin jest ~~[illegible]~~ wzorowym ojcem, małżonkiem, panem, to jednak w polityce, a nam dziś idzie o politykę przecież, nie mogli widzieć w chrześcijaństwie jeno strony ujemne. ~~Chrześ~~ Ewangelia burzyła cały świat starorzymski, wszystkie chwałę przodków, wszystkie tradycye przeszłości. Przed Ewangelią ustąpić musiał Jowisz Kapitoliński i Westalki, nawet ołtarz Wiktoryi, która była jakoby wcieleniem wszystkich zwycięstw rzymskich. Musiał ustąpić i majestat cesarski. Dotąd ~~kolega~~ równy Bogom, mający swoje ołtarze, swoich kapłanów, staje się cesarz zwyczajnym śmiertelnikiem, pokornym uczniem Boga. Niegdyś Tytus – cesarz Herakliusz. Miał się tego obawiać Konstanty. Ale synowska ufność do Boga wygnała precz z jego serca wszelkie podejrzenie. Ledwo woda chrztu św. dotknęła się jego bohaterskiej skroni, oddał się zupełnie nowej prawdzie swojej, Kościołowi i jako syn szlachetny odpierał zawsze z oburzeniem podszepty dworaków: kto drży przed matką swoją. Tego nie umiał i tego nigdy nie potrafi serce prawdziwie chrześcijańskie.

Widzimy przeto, jak zaraz na wstępie do publicznych dziejów chrześcijaństwa stosunek cesarstwa z Kościołem jasno się ustalił: papież zastępca Boga na ziemi, tylko Bogu jest odpowiedzialny i ~~tylko~~ przez nikogo nie może być sądzonym. Cesarz w ~~[illegible]~~ rządach państwa swojego samodzielny władzca, bo niezależny od poddanych, nie przestaje nigdy być synem papieża i tak, jak wszyscy jego poddani, przez ojca wspólnego może być sądzonym. Bo jak Konstanty mówi, biskupi, a tem bardziej papież są to ustanowieni od Boga, aby sądzili wszystkich, a sami przez nikogo nie mogą być sądzeni

I tak już pozostało na długi szereg lat. Cesarze za przykładem Konstantyna usuwają się na brzeg Bosporu lub po podziale cesarstwa do Medyolanu lub Raweny, żeby obecnością swoją nie przeszkadzać samodzielności ~~ojca swego~~, wszystkiego papieże. Nazywają go stale ojcem swoim, a on ich nazywa synami. Nadawają mu liczne przywileje doczesne, z uszczerbkiem swojej władzy własnej, i wszystko to czynią bez przymusu, z własnej inicyatywy. Tylko gruba nieznajomość dawnych czasów może mówić, rozmaicie o ambicyi duchowieństwa, o przywłaszczaniu sobie praw i swobód. Papieże podbili sobie cesarzów i całe imperyum wszystkie, ale nie przez ambitne intrygi, jak mówią dzisiejsi historycy, podsuwając innym swoje własne ~~[illegible]~~ pragnienia, lecz słodyczą ich wzięli i zostawszy ich ojcami.

Widzieliśmy, Br. N.: że władza papieska, bez której Kościoła Bożego być nie może, przez cały nieprzerwany szereg 19 wieków, ile razy wystąpiła na widok publiczny i przyłożyła rękę swą do spraw narodów, nie było to nigdy ku zniszczeniu, zawsze ku zbudowaniu. Nieprzyjaciele nasi po części to wiedzą, po części to zaświadczają - mimo to obstawają przy swojem. Powtarzają starą piosnkę swoją o niebezpieczeństwie papiestwa. Bo Br. N.: jest dla nich tylko pretekstem a tyrania polityczna papieży strachem na dzieci, którego się nie bardzo boją. Ale oni wiedzą czego chcą, i dla tego nie ustawają w szkalowaniu, w oszczerstwach, wiedząc, że w końcu zawsze z niego co zostanie. A podkopać ufność do papieży i do Kościoła, to ich żądanie, ich cel ostatni. Oni niechcą Kościoła, nie chcą chrześcijaństwa. Kto kolwiek się ~~przypatrzył~~ zastanowił bacznie nad rozwojem państw europejskich, począwszy od traktatu westfalskiego, nie może mieć żadnej wątpliwości pod tym względem. Liberalizm nie urodził się w 48 r.: ani w 89 przeszłego roku - urodził się w Wittenberdze, w owym dniu fatalnym, kiedy świętokradzka ręka Lutra spaliła bulę papieską. Ten bunt przeciw władzy Kościelnej był ~~przeciw~~ buntem przeciw Bogu a bunt przeciw Bogu, ~~zawsze [illegible]~~ to właśnie tak zwany liberalizm.

Watykanizm.

Myśli – poglądy – wyciągi.

2.

Rzym w marcu 1875.

I.

Watykan jest niebezpieczny, bo chce zawładnąć wszystkiem i nawet rządom narzuca on wolę swoją a królów świata, wybranych ludu, usiłuje zamienić w lenników lub nawet urzędników swoich.

Br. N: Ileż razy ten zarzut nie odbił się o uszy nasze? Czyż jest dziennik liber: który, co go nie powtórzył, parlament, gdzie mu nie wtórowały oklaski; polityk, który go nie zrobił programem swojego ~~działania~~? I podnoszą go właśnie ludzie, którzy postawieni na szczycie potęgi i rządząc losami ludów, ~~[illegible]~~ posiadają zaufanie wielu, boć zwykle tym, co nami rządzą, przypisujemy więcej rozumu, więcej znajomości dziejów, więcej doświadczenia publicznego. I żeby tem pewniej pociągnąć za sobą charaktery słabe, umysły lubujące się w sprzecznościach, których dzisiaj więcej niż kiedykolwiek, dzięki błędom wychowania, ci politycy nowożytni, wyrażają się zawsze bardzo życzliwie, nawet z wielkim uszanowaniem, o Bogu i moralności, o religii i Kościele, aby potem tem dobitniej odróżnić, jak mówią, jezuityzm od ewangelii, ultramontanizm od pobożności, papizm od papiestwa, Watykanizm od chrześcijaństwa. I złe przybrało takie rozmiary i tak głęboko zapuściło korzenie, że mnóstwo katolików, pobożnych, przykładnych w życiu domowem, uczęszczających do sakramentów najmocniej jest przekonane, że politycy mają rację i że Watykan jest winien wszystkim zamachom na Kościół. Tym sposobem wśród nas, w obrębie Kościoła znajdują się ludzie sympatyzujący z anty-kościelną polityką rządów postępowych i siedząc wewnątrz fortecy, ~~[illegible]~~ patrzą, czy im się nie uda otworzyć bramę wrogom.

Wszakże to nie dawne czasy, ledwo sześć lat temu, kiedy na wiado-
mość o mającym się zebrać soborze powszechnym, zakołatało
żywiej każde serce katol: a wierne syny Kościoła z niewymowną
radością i ufnością zarazem zwróciły oczy swoje do grobu Piotrowego,
gdzie ich ojcowie, zebrani z wszystkich krajów świata, mieli
jak niegdyś apost: w Jerozolimie, ogłosić wyrok nieomylny: visum e[st] nobis ac Sp. S.
Otóż wśród ogólnej radości, wśród bezpiecznego oczekiwania, któż
wtedy wydał pierwszy okrzyk wojenny, któż zebrał ową wyprawę
nienawistną, która już tyle min nagromadziła a której końca
jeszcze nie widać? Czyż to nie od rządów niby katol: od ministrów,
uchodzących za dobrych katol: nachodziły do Rzymu owe rady,
owe ostrzeżenia, nareszcie owe pogróżki, gdyby sobór nie zechciał
się zastosować do wymagań wieku. A gdy ojcowie Kościoła pozo-
stali niewzruszonymi i Duch S. przez usta następcy Piotr:
ogłosił ową niezrównaną konstytut: o Nieomyl: papież: o której
powiedzieć można, że została ogłoszoną na upadek wielu i że
pozostanie na zawsze kamieniem obrazy dla nowożytnego liber:
czyż znowu nie mieliśmy smutnego widowiska, że w samem łonie
Kościoła wydawano te bezrozumne okrzyki rozpaczy przed wszechpotęgą
papiestwa, które tak chciwie podchwytywane przez akatolików,
wywołały ~~[illegible]~~ ową burzę obecną, po której nieprzyjaciele nasi
spodziewają się zupełnego rozbicia łodzi Piotrowej.
Tak było w Niemczech i na Zachodzie. A u nas czyż było lepiej.

widzi, tak dzisiaj, kto papieża widzi, ten Xa widzi, kto ~~jego~~ papieża słucha, Xa słucha, nareszcie kto ~~jego~~ papieża kocha, i Xa kocha. Kto przeto nie słucha Kościoła i jego pasterza naczelnego, ten nie jest z Boga. bo słów Bożych nie słucha.

Słowa te sprawdzały się zawsze, ~~a dziś więcej niż kiedykolwiek~~ bo zawsze wierni uważali związek z papieżem za najpewniejszą rękojmię związku z Xem a ~~wzajem~~ nie inaczej sądzili nieprzyjaciele Kościoła, bo i oni ile razy chcieli oderwać gałązkę od drzewa Xgo, zaczynali od tego, że albo przemocą związek jej z papieżem zerwali albo też podstępem ~~robili~~ wszczepili w niej posłuszeństwo. Wtedy zaraz dopięli celu, wtedy uschła gałąź spadła z drzewa żywota, stracona repulsya nieposłuszeństwa ~~ciągnąc ten skutek niechybny, zawsze walczona~~. Dzisiaj w niewidzianych przedtem rozmiarach powtarzają starą taktykę swoję nasi nieprzyjaciele. Prawie we wszystkich krajach Europy, czy przez rządy czy przez silne stronnictwo, któremu nad oprzeć się nie umie, prowadzona jest kampania przeciw Stolicy Ś. której celem ma być zniszczenie Kościoła. Ażeby go zburzyć, trzeba wprzódy wyważyć opokę, na której zbudowany i dla tego wszystkie ciosy wrogów spadają na opokę. Te ciosy są tak rozliczne a fortele im towarzyszące tak odmienne, że nie sposób objąć wszystkich jednym krótkim wykładem. Dzisiaj przestanę na jednym, górującym nad innemi. Bo w każdym wieku inną miewali taktykę nieprzyjaciele, a choć cel ich ~~zdobycia~~ wyprawy pozostał zawsze ten sam, zmierzali różnemi do niego drogi; rzucali wiernym przeróżne pokusy.

Jednę z tych pokus uczynię dzisiaj przedmiotem tej mojej nauki, bo wydaje mi się najgroźniejszą, a zatem dla nas Polaków niebezpieczną.

Jeżeli zawsze, Br. N. sprawdzały się słowa Zba: Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, zaiste w czasach prób ciężkich, wielkich nieszczęść czy prywatnych czy publicznych, miały one swe przedniejsze zastosowanie. Bo im trudniejsze warunki, wśród których przychodzi nam spełnić cnotę jakąś, tem większe nasze poświęcenie, a ~~wielkości~~ im większe poświęcenia ~~tym zawsze~~ ~~miara~~ tem większa i [illegible]. Z cnót zaś wszystkich niewątpliwie największa jest posłuszeństwo i najdoskonalszym miłości objawem: miara przeto miłości naszej będzie doskonałość posłuszeństwa. Stąd słowa owe: Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, są ~~jako~~ najpewniejszem znamieniem, po którym odróżnić można przyjaciół Boga od przyjaciół świata, zwolenników prawdy od towarzyszy kłamstwa. I pozostaną na zawsze tem znamieniem. Bo choćby nie przebywa na ziemi Zbawiciel, pozostali ci, o których wyrzekł wspaniałe słowa: Kto was słucha, mnie słucha. Pozostał Kościół, stróż i tłumacz słów Bożych. Nie może być przeto miłości Bożej ~~w tych~~ bez ~~posłuszeństwa~~ miłości dla Kościoła a tej znowu być nie może bez posłuszeństwa dla jej głowy widzialnej, dla papieża.

—

Słowa co dopiero wyrzeczone, są najpewniejszem znamieniem, po którem można odróżnić przyjaciół Boga od tych co jemu są przeciwni, uczcicieli prawdy od zwolenników kłamstwa. ~~Bo~~ Zaiste kto kocha, ten posłusznym jest, a kto posłusznym ~~być~~ nie ~~umie~~ jest, ten miłości nie ma. ~~Bo i czemże~~ Wzajemność konieczna, a tak mało rozumiana. Bo i czemże miłość, jeżeli nie wyrzeczeniem się własnej osoby na korzyść drugiej, czemże posłuszeństwo, jeżeli nie poświęceniem tego, co każdej osoby jest jakoby jądrem i sensem, jej pragnień zamiarów, słowem woli całej.

Stąd i Bóg, ~~mający prawo do całej~~ ~~w starym zakonie~~ ~~miłości naszej~~, przyjąć nie chce miłości, gdy jej nie towarzyszy posłuszeństwo, i tak dalece uważa posłuszeństwo za konieczny miłości wyraz, że wszystkie inne miłości i czci objawy bez posłuszeństwa ~~mu~~ są mu niedostępne a z nich jakoby zbyteczne. Ono mu za wszystko stanie. A Syn Boży miłość swą do Ojca w tem właśnie wyraża, że czynił wolę Jego, że miał być posłusznym aż do śmierci. ~~Mógł~~ Musiał przeto i od uczniów swoich podobnej domagać się miłości i wskazywać im jej miarę w przytoczonym zdaniu: Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. I chciał, aby pozostali na zawsze miłości Bożej w Kościele znamieniem. Bo choć nie przebywa już widzialnie z nami, pozostali ci, o których wyrzekł wspaniałe słowa: Kto was słucha, mnie słucha, a wiemy, że kto Jego słucha, słucha i Tego, który go posłał. Pozostał Kościół, stróż i tłumacz woli Bożej.

Tak przeto nie można kochać Boga, nie kochając Go, tak ani Go kochać nie można, nie kochając Kościoła a miłości Kościoła mieć nie może, kto nie jest posłusznym jej widzialnej głowie. Bo jak niegdyś Zbawiciel o sobie mówił, że kto Jego widzi, ten i Ojca

gdy wspomniemy na to, co podczas soboru u nas pisały dzienniki,
co rozprawiano w kołach obywatelskich, gdy przywołamy sobie
na pamięć całą atmosferę duchową, która wtedy unosiła się
nad biednym krajem, czyż cofniemy się przed wyznaniem, choć
tak bolesnem, że i u nas, gdzie doprawdy nie mamy się czego
obawiać Kościoła (a wiele ~~wszystkiego~~ spodziewać się możemy) od wzrostu jego potęgi,
wielu obywateli, zacnych, wykształconych, bardzo się obawiało jakiejś nowej tyranii papieża:
utraty swobód, których od stu lat już nie mają, i z tą samą
łatwością, z którą już pogodzili w swych głowach wiarę przodków
i ateizm szkoły, pomieścili i tę nową potworną sprzeczność: swobodę
Kościoła i niewolę papiestwa.

Zaiste jest czem się smucić, jest nad czem ubolewać, tem
bardziej, że ~~nigdy w czasach~~ już zaczęła się najniebezpieczniejsza walka, którą
Kościół stoczył kiedykolwiek. Teraz już nie ~~wolno~~ czas namyślać się,
rozważać, lub broń Boże, cofać się: ~~nie~~ nieporadek jednostki
mógłby pomieszać, powstrzymać całe szyki. Im poważniejsza przeto chwila,
tem świętszy na każdym z nas spoczywa obowiązek, aby jasno
zdać sobie sprawę z owej tezy liberalnej, ~~że~~ o papiestwie ~~jest~~ będącem
ciągłą groźbą dla rządów, o Watykanie i sobie gubiącym sprawę
Kościoła, bo nie chce wyrzec ~~jeśli nie~~ ~~wyrzeknie~~ się swoich pretensyj, swojej ambicyj. Wtedy zobaczymy także, ile prawdy i szczerości jest w oświadczeniu
że rządów, zagrożone przez Watykan w swoim bycie, będą zmuszone ..., jeśli tak potrzeba będzie, i
aż z ... nawet.

Powiadają że papiestwo, zwłaszcza po r. 1870 jest nieustającą groźbą
dla państw nowożytnych, że jego pretensye tak się stały niezmierne, tak wzrosły,
że nie można już serca swego dzielić między ojczyzną a papieżem,
lecz trzeba wybrać między pierwszym lub drugim. Jest to powszechny dziś
zarzut, czyniony nam Katolikom, posądzają nas o brak miłości
ojczyzny. Wasze serce w Rzymie ale nie w ojczyźnie, u stóp papieża,
a nie tam, gdzie być powinny, przy ~~tronie~~ Królach waszych. Tak próżno
~~by~~ bracia nasi obnażają rany swoje, za ojczyznę odebrane, pokazują
nagrody, otrzymane za męstwo na polu bitwy lub wszelkie inne w szpitalach
nic to nie pomoże. Wyście Rzymianami, dla was miejsca nie masz
w ojczyźnie. I ~~[illegible]~~ nie tylko w krajach, gdzie już wre prześladowanie
podnosi się ten okrzyk bezrozumny, mogący być usprawiedliwiony
namiętnością boju, ale nawet w ang: narodzie, najwolniejszym
a najliberalniejszym ze wszystkich, w dobrem znaczeniu słowa, mieliśmy
przykład zasmucający, że ten minister, wielki mąż stanu, naczelnik
potężnego stronnictwa, niby na mocy wieloletnich studyów i doświadczeń
politycznych, dochodzi do wniosku, że Watykan jest niebezpieczny
dla narodów, i że dobry Anglik nie może być poddanym Watykanu.

Watykan   I.

~~Kościół~~ jest niebezpieczny, bo chce panować
chce świeckim rządom narzucić wolę swoją, chce królów
świata, pomarańczów (?),
różnych zamienić w lenników lub nawet urzędników ~~ślepych kapitanów~~ papiezkich
i ~~jej namiestnika papieża~~

N: Br: Zarzut ten ~~tak często powtarzany przez mężów stanu i przez niewolników tłumu~~, być pretekstem ~~do wyroku śmierci~~, wydanego dzisiaj przez Faryzeuszów politycznych, jest tak bezmyślny i tak bezpodstawny, że tylko w czasach wielkiego upadku duchów i rozhukanych namiętności może służyć na pokusę, na upodobanie.

Bo zważmy, że nie tu mowa o niedowiarkach uważających chrześcijaństwo za sprzeczne z dzisiejszą formą życia społecznego, lecz o chrześcijanach, jeżeli mogą się nazywać chrześcijanami ci, co nienawidzą Piotrowego następcę, twierdzących, że układ naszego świętego Kościoła a zwłaszcza władza papieżka są wzięte (?) groźbą dla państwa i że obok niego w żaden sposób na długo istnieć nie mogą.

Zaiste, ci co tak prawią, nie ~~zdają sobie~~ pomyślili nigdy, że rzucają najohydniejszą potwarz na Kościół i Jego Założyciela, a jeżeli ~~ten~~ wzgląd ten nie zdołał ich powstrzymać, sam ~~strach~~ wstyd przed niedowiarkami był powinien nakazać im oględne milczenie.

7 [illegible] zapytam ich, czy ~~Bo jeżeli~~ wierzą, że J. P. na to Kościół ustanowił, na to swemi łaskami wyposażył, aby jednostki każda ~~ludzkie~~ mogły bezpiecznie dobiedz do mety przeznaczenia swego i ~~spełnić~~, każda w swym zakresie, spełnić zadanie ~~swe przez Opatrzność wskazane~~ swe doczesne; I dalej zapytam, czy są niewiernie przekonani ~~wiarą~~, że dopiero Kościół nadał tak jednostkom jak ~~rodzinom i społeczeństwom~~ ~~życiu~~ te formy, te warunki, to ~~sobie życiodajne~~ ciepło życiodajne

powtarzają bezustannie nowożytni politycy, zaręczając, że go opierają na gruntownych badaniach dziejów, na wieloletniem doświadczeniu życia publicznego, i żeby tem pewniej trafić do charakterów słabych, do umysłów, lubiących układać się ze zapewnieniami, lub nawet wchodzić w ugodę ze złem oczywistem, wyrażają się zawsze oględnie lub nawet pochlebnie o religii i kościele, umiejąc, jak mówią, odróżnić papiestwo od apostolstwa, jezuityzm od ~~pobożności~~ ewangelii, ultramontanizm od pobożności, Watykanizm od Katolicyzmu, rzymskość od chrześcijaństwa.

Zatem nie z niedowiarstwem rozprawić się mamy, dziś szturmującym do bram Kościoła, lecz ze stokroć gorszym nieprzyjacielem, który chce pozostać w Kościele, aby tem srożej sprawić spustoszenie, z owemi niepostrzeżonymi i chytrymi (?) i uwodzicielami, na których przy Apostoł skarży się, że podkopują całe domy, ucząc, czego nie potrzeba — ad Tit. I.

Mowa tu o wielkim zastępie polityków liberalnych, i z imienia chrześcijan, zapowiadających nową erę oświaty, w której ma pozostać chrześcijaństwo, ale ich [illegible] zakroju, i przedewszystkiem bez papieża lub gdyby się udało mieć papieża z ich wyboru, będzie to wprawdzie ~~chrześcijaństwo~~ katolickie, tak się pocieszają, ale oczyszczone z Watykanizmu, [illegible].

Gdyby ta szkoła liczyła do swych szeregów swoich samych
~~heretyków~~ indifferentów, jak Gladstone, lub ludzi
ex ... jak Disraeli – przed którymi
musiał ... za potrzebę dać osobne przestrzenie
lub samych junkrów pomorskich, przysięgających
na Lutra lub Kalwina, byłaby sprawa łatwiejszą,
mielibyśmy do czynienia z ludźmi, którzy nie
wychowani w prawdziwej chwili, potrzebują naszej
oświecenia w początkach chrześcijaństwa, potem będzie ich o ...
na ... mniemanie samo przez się upadnie – ale w tej szkole jest
także mnóstwo katolików, ... przy-
kładnych w życiu domowem, ... przystępujących
do sakramentów, pełniących wszystkie obo-
wiązki chwili. Otóż ci nasi bracia, nieszczę-
śliwie błądzący, za mniemanem niebezpieczeństwa
najpierw krępując swobodne ruchy Kościoła, przyczepiali
niby kula żelazna do nóg jego, a potem ... w nieporozu-
mieniu swojem pierwszym i nieoceniona dla
nich pomocą. Bo na ten tylko nikt by w Kościele nie
zważał, gdyż i materyalnie przebywają po ... zewnętrznego
a jeżeli trafiają do wnętrza, to dzięki ... osobne
... Bo zważmy o ..., że
po zebraniu się soboru ..., który jest położony
na upadek wielu i kamieniem obrazy dla nowo-
żytnego liberalizmu, nie ... liberalni ... wydzi-
eżony ... wojenny, ten właśnie katol:-wszyscy
liśmy ministrów kato: nadów najpiękniejszych
... aby wysoki sobór zastosował
do potrzeb czasu, wydzieliśmy wielu przyszłych
... nie okaże się przeciwny
postępowi. I nie tylko na zachodzie tak się działo
gdzie to wzburzenie dało się jeszcze uczuwać
obawy straty – ale pytam u nas, czego się lękano –
a każdy z nas, gdy przypomni sobie, co pisały
dzienniki nasze, co mówili obywatele, będzie
miał wyobrażenie o złego ogromie. Bo jeżeli u
nas, gdzie nie mających nic już do stracenia a wiele
do zyskania – u nas gdzie każde wzmocnienie przy-
pierwsza za sobą wszakże ... buntujących – a wzmocnienie

bez których ani człowiek nie może spełnić wszystkiej
misyi swojej na ziemi ani odzwierciedlić w sobie jasno
i przysposobione wszystkie ~~w sobie~~ podobieństwo Boga, które w każdej prawej duszy
jako cel jej i wszystkich najwyższych dróg ... pod ... Ale
aby najważniejsze z form społecznych
wtedy zaś ... zapytania ...,
najwyższy wynik ... oświaty, nie
~~potrzebowałe~~, tylko nie mógł wszystkiem przejść
... tchnienie chwili: bez
~~...~~ marnie wysycha.
Kościół
Marną spręcznością, niegodna. Albo chwili
jest niebezpieczny dla wszystkich objawów
życia ludzkiego a wtedy precz z nim z
życia codziennego, z rodziny, z nauki i sztuki,
ze sądów i stosunków wielkich – albo
jeżeli bez niego ci panowie obejść się
nie mogą i nie chcą w życiu prywatnem
jeżeli tam nie przeczą jego owoców błogich
będą przekonani, że nawet dla polity-
cznego życia Kościół nie może być niebezp.
Bo poszczególnie, nie mówię o ... kl...,
lub nowożytnych niedowiarkach, przyzna-
jących przemarsz chwili – i na jego miejsce
postawić ubóstwa swoich namiętności.
Mówię o politykach, o mężach stanu,
o obywatelach, których u nas także
nie mało, trudzących się mocy, a może
i siebie samych pozorem chrześcijaństwa
ale w życiu politycznem przyznających nad
szczytem sekularyzacyą, bo dla nich państwa
Kościół jest niebezpieczny.
Dla czego niebezpieczny. Powiadają, że rości
pretensyi do władzy, że chce podbić sobie
na nowo państwo. A więc miał je już raz
podbite. Tak jest – panował – nad chwili: a więc nad duszami państw.
To ... ich gniewa, to mu zarzucają.
Tak gdyby wykazywanie było niebezpieczeństwem.

Nie o to chodzi, czy Kościół wskazywał, lecz o to czy wskazy jego groziły państwu niebezpieczeństwem. Choć tutaj o wskazach właściwie mówić niemożna, jeno o przodkowaniu. Wszakże stosunki świata wszystkie polegają na przodkowaniu. Pan przodkuje słudze, ojciec dziecku, mąż żonie, świat nadprzyrodzony doczesności, Bóg wszelkiem stworzeniom, ale któż w tem, kiedy wszedł w złego — któż zaś nie wie, że ~~[illegible]~~ koniec tego przodkowania byłby zarazem końcem świata i do- czesnego istnienia. Tak i papież przodkował doczesnym tego świata, Kościół wszelkim państwom. Ale to przodkowanie nie tylko nie było ~~[illegible]~~ korzyścią ale co więcej, koniecznem, i Kościół zamiast ubiegać się o nie, raczej do niego został zmuszonym. Wyda się to dziwnem, sofistycznem, zwłaszcza, gdy ministrowie wciąż wspominają o niezmiernej ambicyi duchowieństwa. Robi to wielkie wrażenie, jest to efektowne, zwłaszcza gdy mówią, a jednak jedno spojrzenie na dzieje Kościoła wystarcza, żeby dowieść zupełnej nicości podobnych przypuszczeń.

Cofnijmy się, o jakie szesnaście wieków, aż do zjazdu w Nicei. Była to wypadek pamiętny, jeden z tych, jakie nie powtarzają się w dziejach. ~~Który sprawił~~ Chciano by być ~~zjawienie potężne~~ obecnym: ~~aby mógł być~~ obecnym na jakiej mowie Cycerona, na tryumfie imperatora, na karaniu S. Pawła przed Areop: Ja N. Br. ~~[illegible]~~ oddałbym ~~byłbym~~ ~~poświęcił~~ te trzy wspaniałe ~~widowiska~~ obrazy niewiele równie za wspaniałszy ~~jeszcze~~ Nicejskiego sobor.

Upłynęło dwadzieścia lat od prześladowania Dioklecyana, ustanie od imieni Maxencyusza i nie zupełna rok po upadku Licyniusza (pobity pod Adryan. 3 lipca 324) Sobór zebr. 9 czerwca 325

I w tej samej Azyi, gdzie jeszcze przed rokiem wołano Christianos ad leones, i w oczach odziwionego pogaństwa

krzyżów umocnione samowolności — jeśli u nas łaknąć się ścieśnienie swobód, których nie znamy, to coś się musiało dziać za granicą — gdzie się zdawało, że Watykan chce odebrać wszystko i narzucić panowanie.—

Oni to głośne zawodzili skargi, że papieże zbytniemi uroszczeniami odstraszają nawet akato: do łączenia się z Kościołem, że przewaga Kościoła jest niepodobną, zarazem z Watykanizmem a przez Watykanizm rozumieją samodzielność Kościoła i pierwszeństwo jego przed państwem.

Zaiste, Br. N.: głęboko zasmucić się trzeba, że w czasach tak niebezpiecznych trudów, tak ostrych walk, gdzie tylko stanowczość może dać sprawie Bożej zwycięstwo, może się znaleźć wśród nas zastęp tak liczny, ludzi chrześcijan, katolików wołających o zgodę z nieprzyjacielem. Bo któż nie wie, że tacy żołnierze już na wstępie bitwy przegrali. I jakie zaślepienie, mniemać, że nieprzyjaciel zaprzestanie ~~[illegible]~~ na małym okupie, kiedy im zabrać może cały majątek.

Nie chcą pomnić [illegible] — chcą tylko pozbyć się jego exaltacyi

Nie ma się zresztą taić. Kościół był potężny w porządku doczesnym. Przez ~~długi~~ szereg wieków papieże wskazywali światu w sprawach czysto ludzkich, a świat dźwigał ich jarzmo z upodobaniem. To ich panowanie oburza dzisiaj polityków i służy im za pretekst najniesłuszniejszej wojny przeciw papiestwu wojny. Ale Br. N. nie o to chodzi, czy papieże panowali ~~wskazywali~~ — to przyznajemy z góry, lecz o to czy mieli ~~mają~~ prawo do panowania ~~[illegible]~~, co gdy okaże się, przystąpimy do drugiego pytania, czy to ich panowanie było lub być może dla którego państwa niebezpiecznem. ÷

÷ Mając ~~mówić~~ powiedzieć słów kilka o pierwszem pytaniu, czy papież ma prawo do przodowania nawet w sprawach świeckich, [illegible]

spekulatywno-teol:
się argumentem metafizycznym i ze samej instytucyi papiestwa okazać, jaka powinna być jego władza docz:a, aby mogło spełnić swoją misyę nadprzyrodz: i duchowną, tak jak ~~[illegible]~~ przyjęty za pewnik nadprzyrodzone przeznaczenie ludzkości, można z niego za pomocą filo: dedukt: mądrze wytłumaczyć, jaka ma być przyrodzone tejże ludzkości istnienie, jeżeli nie ma stanąć w niezgodzie z jego celem nadprzyrodzonym. Jednakże postanowiłem udać się drogą krótszą, dogodniejszą, obiecującą nam wielkie korzyści. Opowiem w kilku słowach powstanie politycznej władzy papiestwa, aby wykazać jej uprawnienie w rzeczy, jej konieczność, a wtedy historya politycznego prymatu sama odpowie na pytanie, czy ten prymat to przodkowanie w sprawach doczesnych było kiedy dla państw niebezpiecznem.—

zbiera się po raz pierwszy publicznie 318 ojców Kościoła, które po wezwaniu Ducha Ś. zaczynają swoje obrady.— Było to w sali tronowej pałacu cesarskiego. Przewodzi Konstanty, i pan 20 legionów, tych legionów zwycięskich, które dumnemi stopy na północy gniotły fale Dunaju a na południu piaski Sahary — wschodni cesarz, założyciel pokoju, oswobodziciel miasta, boski, wierny, ~~[illegible]~~ najwyższy kapłan, syn bogów — i jak tam się zowią wszystkie jego tytuły — wschodzi — a wobec ojców zebranych nie śmie usiąść. Ojcowie go proszą, nastawają, on się wzbrania — i jak lodzisko olbrzymie pod żarem słońca wiosennego, tak i majestat olbrzymi ziemski rozpływa się w pokorze, w oczach następców Bożych.—

Taki był porządek soboru.— A koniec jego?
Wiadomo, jak zatwierdził wiarę Bożą, jak wyrzucił precz z Kościoła sektatorów Aryusza. Zdawało się, że wszystko skończone. Tak jest, było skończone w niebie. Boży Kościół ogłasza anielską wygraną z szatanami, latorośl odcięta od winnej macicy, Boży Kościół ma za poganina za celnika — wbrew N: Tego i chóry anielskie mają za poganina, za celnika.— Każdy wyrok Kościoła tysiącem echem brzmi po niebios przestworzach, a ~~którego~~ przed którym Kościół zawarły bramę swoją — o, dla tego i nieb: bramy są na zawsze zamknięte.— W Niebie tak bywa — ale na ziemi nieco się ma inaczej.— Na ziemi zawsze niemały zastęp niby katolików, popleczników nadzwyczaj cesarz udali się do cesarza, błagając by zasłoną słońca padłszy lub przychylniejszego dział.— Nalegano bardzo. A bez boleści przyznać nie można, że wśród nalegających było

także kilku biskupów. Nie dziwmy się temu. Nic nowego
pod słońcem, a świat zawsze ten sam. Jeżeli wśród
12 apostołów był jeden niby apostoł – to wśród tego
ze wśród 300 bisk: znalazło się kilku niby biskupów.
Ale potrzebujemy słów cesarza. ~~Jeżeli~~ Pozostaną na zawsze
pomnikiem chrześc. pokory, kodeksem polit: wszystkich kr.
Cesarz wyrzekł te pamiętne słowa:
W tych słowach wyrażony cały stosunek państwa do
Kościoła, taki, jakim się wyrobił w ciągu wieków.
Cesarz oświadcza, że i on jest poddanym biskupów,
że i on jest owieczką w trzodzie Bożej, że wszy–
wszystkiego, że może być sądzony przez biskupów
a sam ich nie będzie sądził.
Dzisiaj się to wydaje dziwnem, niezrozumiałem;
bo dzisiejsze społeczeństwo daleko już odbiegło od Ka–
A jednak trudniej było Konstantemu pojąć ten
wzajemny stosunek. Nie znał jeszcze takiej chwe:
przeszłości, jaka się wiąże za nami. On znał
tylko jedną stronę roboty chrześc – tajemną: widział
jak wszystko wywracało, bogów, świątynie, wreszcie
potęgę cesarską – a nie mógł przewidzieć, co stanie
na jego miejscu. Nie znał jeszcze długich wieków średnich,
w których synteza myśli chrześc: z nowym światem
spełniła się w niespodzianem bogactwie form –
w których Kościół, zawsze rządzący, nigdy rządzony, zawsze przodkujący, nigdy poddany
~~s~~tworzy nowe społeczeństwa. On tego nie znał –
mógł się obawiać, że Kościół nadużyje tak
zupełnej swobody, a jednak nie wahał się przed
nią się uchylić, bo miał jeszcze zawsze wiarę,
umysł prosty, które mu kazały z każdej zasady
wyciągać następstwa. A tutaj innego następstwa
być nie mogło. I tak się samo z siebie nasuwało

Jeżeli penitujący na serio przekonany, że biskup to jego mistrz i przewodnik, to zastępca Boga na ziemi, to jego Ojciec i pasterz i sędzia we wszystkich sprawach sumienia, sędzia odpowiedzialny tylko Bogu – to czyż odbiegnie się [illegible] [illegible], bo tak przyjść może, lecz na odwagę sądzenia swego Ojca. A gdy nadużyje biskup swej władzy, swego stanowiska? I to się zdarzyć może i nieraz się zdarzyło – ale czyż to uwalnia stronę ukrzywdzoną od posłuszeństwa – czyż nie jest lepiej cierpieć, aniżeli zerwać swój stosunek do Boga.

Cóż powiemy o synach, którzy unoszą się na Ojca i wyrzucą pod pretekstem, że ich skrzywdził? Synowie mogą appelować do władzy państwowej, ale synowie Kościoła nie mają nikogo, któryby im mógł wymierzyć sprawiedliwość, prócz Boga – a sami tego uczynić nie mogą.

I tak na wstępie zaraz publicznych dziejów Kościoła cesarze uznali więcej niż przynależność Kościołowi. Synowie jego, cesarzowie – wznoszą się nad brzegi Bosforu, zrzekają się licznych przywilejów na rzecz Kościoła – i stale papieża uważają swoim ojcem, a papież ich swoimi synami. Były kolizye, były spory, ale nigdy nie podawano w wątpliwość samej istoty stosunku i cesarz, choć pierwszy z tronu, nie przestawał być członkiem tejże trzody, a papież zawsze był jego ojcem, mistrzem, sędzią nawet – i nikt się temu nie dziwował. Bo i któżby się dziwił, widząc owce posłuszne pasterzowi, lub syna u nóg ojca.

Jest to stosunek tajny, wewnętrzny — do którego biurokracja przypuszczona być nie może, nie powinna. —

Papieże przetrwali upadek państwa rzymskiego: na ruinach świata starożytnego pozostali oni wraz z dziećmi swemi, które oprócz nich już nie miały spójni politycznej. Znaleźli się wobec tłumów przychodniów obcej mowy i pochodzenia, bez przeszłości, bez religii, bez rządu nawet, niszczących wszystko, co rzymskie, a nie mających co postawić na jego miejscu. I zaraz zwróciły się, potem ~~udały się w pokorze~~ i oblane wodą chrztu i ukorzyły się przed Krzem i stanęły modląc się przy grobie Piotra Ś. nazwały swoim ojcem.

Te plemiona dzikie, ale o szlachetnych sercach, rubaszne, ale oczyszczone wiarą, oddały się bezwzględnie Kościołowi. Zamiast obawiać się, jak to czynią nowożytne państwa samozwańcze, spodziewały się wszystkiego po Kościele a Kościół dał im wszystko.

Po za Kościołem był chaos, wojna wszystkich przeciw wszystkim, ciemność i nienawiść. Zaledwo ~~Ko~~ plemiona dzikie wchodzą do Kościoła i przez Kościół stają się narodami, ów chaos się układa, wojna ustaje, ciemność się rozprasza, nienawiść zastąpiona miłością i tem, bez czego miłość marnem jest słowem, poświęceniem. Zapewne czytając obraz jaki średnich wieków, kreślony namiętnem piórem Micheleta lub Szajnochy wydają nam się czasy owe dzikie, niemoralniejsze od naszych a chwała, przynależna ich twórcom i mistrzom, bardzo wątpliwą. To jednakże jest rzeczą niebezpieczną, głoszoną w tym celu

aby ohydzić ich mistrzów. Chrześcijaństwo okazało się inną. Porównane z światem starożytnym okazują się wieki średnie nie tylko moralnie lepsze, lecz i bardziej oświecone. A tej różnicy sprawcą jest Kościół. Ktokolwiek choć pobieżnie zapoznał się z prawem kanonicznem, że to papieskie decretalia utrzymywały jakie takie zawieszenie broni wśród niespokojnych możnowładzców, że karciły pojedynki, zniosły ohydne prawo do rozbitków, poprawiły niedolę podwładnych i tu i owdzie zniosły niewolę, broniły żydów, zniosły wierzchowne nadużycia i potworzyły we wszystkich prawie krajach Europy.
Wiadomo powszechnie, jak energicznie występowali przeciw lichwie, jak przez zachęcanie do zakładania lombardów starali się wyrwać biednych i potrzebujących ze bezlitośnych szponów lichwiarzy.
Wiadomo nareszcie, że wielka oświata, skarby teologicznej, prawniczej, filozoficznej wiedzy Rzym wylał na ludy, które się powierzyły jego przewodnictwu.
A co najważniejsze, owe różne, mową i pochodzeniem rozdzielone ludy umieli papieże powiązać w jedną harmonię polityczną, na której czele stawał cesarz, ten jednak jako wierny syn Kościoła, nie wyjęty z pod władzy ojca swego, Piotrowego następcy. Unoszono się nad gmachem cesarstwa średniow.: jakkolwiek bowiem wierny Kościołowi, nie mogła odpowiedzieć zupełnie zadaniu swemu.
Genialny pomysł Leona II, aby dać wszystkim chrześcijanom ukoronowanego ojca, który by w porządku doczesnym zastępował im Ojca Nieb.

tak jak w porządku nadprzyrodz[onym]: duchowym
papież zastępuje Boga, nie udał się, bo przypominał
postać Karola nie miała sobie równych następców
a następcy uczestnictwem: wszystkie, choć bardzo
podziw, już dla tego nie było dostatecznie, że
nie obejmowały, jak ongi za Karola W.:
wszystkich ~~mieszk~~ ludów chrześcijańskiego t. j.
z Rzymem zjednoczonego okręgu; a zwłaszcza bardzo
często cesarze we własnym domu nie mieli
głosu. Wynikła z tąd konieczność, że papieże
to, co chcieli byli odstąpić cesarzom ~~niemieckim~~,
musieli wziąść na powrót we własne ręce i nie
tylko duchownymi, bez i politycznymi ojcami
zostać Europy.

Przez cały ciąg śr. wieków mieli papieże ogromną
polityczną potęgę, o której nawet nie sobie zgoła
wyobrażamy. Były chwile, gdzie ~~bez~~ przeciw ich woli nikt
nie śmiał oręża wydobyć z pochwy i były inne
chwile, gdzie na skinienie ich ręki krwie
tysięcy ciągnęła na Wschód, do grobu Zbawiciela,
z okrzykiem, Bóg tak chce.

Papież wyciąga rękę, a królowie spadają
z tronów, nakazuje milczenie [illegible]
a porażone narody, dorają zakrwawione
oręże, rzuci klątwę, a możny władzca,
pan wielu wazalów, dziedzic licznych zamków
widzi się bez przyjaciół, bez rycerzy, bez
~~[illegible]~~ bez ręki, któraby mu podała szklankę wody. —

Można, że to było niebezpieczne, że trony
były na łasce papieży. Były zapewne małe nadużycia
ale jakże one znikają wobec zasług niezmiernych.
Od X. wieku poczynając papieże panują nad sumieniem
królów, i to [illegible] [illegible]. Grzegorz W. prawdę dla dworu był: choć dopraszał nie
rozstrzygał na to —

Grzegorz II stara się zachować Włochy dla Bizancyum, które godzi na jego życie –

Grzegorz VII ratuje króla duńskiego z wielkiej toni

Wiktor II po śmierci Henryka III ces: rozrządza Niemcami

Innoc: III wylany cały na usługi książąt – popiera Fryderyka II, który tak grubą odpłacił się niewdzięcznością, ratuje chrześcian w Palestynie, godzi partye zwaśnione we Węgrzech

Grzeg: X pracuje nad pogodzeniem Welfów i Gibellinów. –

Stąd dojdziemy do konkluzyi (Lingard, Hist. ang: tom. IV. str. 72. Hugo Grotius, pro pace eccl. T. II. p. 659)

Dobrodziejstwa, które spadły na rodzaj ludzki przez wpływ papieży i miłość ich pokoju, nie zostały dostatecznie ocenione. W wieku, nie ceniącym nic prócz zasług wojskowych, byłaby Europa pogrążyła się we wojnę nieustającą, gdyby nie papieże. Oni to hamowali namiętności książęce, obniżali ich przesadne pretensye, a charakter papieży, jako wspólnych ojców chrześcijaństwa, dawał ich uwagom powagę, której nie posiadał żaden inny rozjemca; ich legaci nie oszczędzali sobie żadnych trudów, byle tylko pogodzić dwory poróżnione a rozdzielić miecze walczących różdżką pokoju.

Czyż to nie pomysł wspaniały (Cantu, histo: ks. X. rozd. 15) że bezbronny, stroniący od świeckich interesów kapłan rozsądza spory książąt i ludów, i przypomina uczciwość i obowiązki tym, którzy nie znają innego prawa nad gwałt lub samowolę. Pomysł nigdy nie został wykonany zupełnie, ale mimo to uznać trzeba, że panowanie kościoła w średnich wiekach jest ~~wspaniałym~~ doskonałym

od wszystkich następnych systemów, zmierzających
do utrzymania równowagi wśród państw Europy.
Tyrania papieżka była ~~napomnieniem~~ ku zbudowaniu, nigdy ku poniżeniu.
Potęgę papieżka nadaremnie przypisujemy ambicyi
lub podstępowi — papieże mogli byli wznowić nie
dziedzictwa, mogli byli podbić niewielkie włości,
jak to czynili inni książęta, a jednak nigdy
tego nie uczynili.

A co najbardziej przemawia za wielką wytrwałością
Kościoła, to szereg ich zamiarów. Zaiste widok
nierównany i jedyny. W wspaniałej bazylice
S. Pawła biegnąca mozaika uwieczniono szereg
następców Piotrowych — jakaś tam rozmaitość.
Wszystkie sprzeczności, jakie mogły stworzyć
nat. pochodzenie, mowa, wychowanie, charakter,
a nadewszystkiem także losy, wyrażono najwyra-
źniej szeregiem portretów. Widzimy tam
Greków i Rzymian, Niemców i Francuzów, An-
glików i Hiszpanów — jednych twarze pełne
życia, ognia i młodości — inne wycieńczone
lub zwiędłe pod wiekiem, i jednych ~~twarze~~ oczy jaśniejące
geniuszem mądrości, inne pokryte troskami,
jednych usta, jakby nieprzystępne z uśmiechem
dobroci, innych ściśnięte, jakby obawa, by
nie wyszła tajemnica lub zdobione ironią
dyplomatów.

A gdy potem oczy znowu zwrócimy do ziemi,
gdy wspomniemy, że Filip Jaffé, wydawca re-
gestów papieskich do końca XII w. zebrał
listów pap.: 10 749 — a pod samym Inn. III
aż 3440, gdy spojrzymy na zbiory Dekretaliów
i akt soborowych i na zbiory bul papieskich

Śmiało powiedzieć, że to kolebka papieży — że
nic tak nie dopomaga, jak czasem — nie osobi-
ste zachcianki lub skłonności — lecz tradycya
nadewszystko — Który dom panujący może powiedzieć,
że zawsze był ten sam —

Przykłady tego, co robili papieże w sprawach doczesnych i c.

Wtedy po raz ten ogrom pracy i pomysłów,
z którą nie może iść w porównanie żadna inna
praca ludzka, widzimy, że we wszystkich kwestyach
ogólnej polityki, a o tą nam chodzi, same pa-
pieże są ojcami, a to jest ich najpiękniejszą
chlubą i najpewniejszą rękojmią na przyszłość
I potęgę ich głosu nie znie wtedy żadnych
przeszkód, zwycięża wszystko – nie raz pozbawieni
stolicy lub nawet wolności, wskazują w odle-
głych krajach, a narody słuchają, czując się
że jest ktoś, co czuwa nad przestrzeganiem wiecznego spra-
wiedliwości, nad zniweczeniem despotyzmu,
bo rządy tylko wtedy stają się despotyczne
gdy się nie obawiają nikogo nad sobą.
Tacy byli papieże, takie ich działanie.
A teraz przychodzą nowej szkoły polityczni i mówią
że taka władza niebezpieczna. ~~Jak~~ Czyż słyszano
aby było niebezpiecznem to, co jest koniecznem
do istnienia? Władza ojcowska w rodzinie,
burmistrza w mieście, dowódzcy we wojsku,
króla w ~~państwie~~ narodzie, czyż może być niebez-
pieczną, skoro bez niej być nie może rodziny,
miasta, wojska, ~~dowódzcy~~ narodu. Może być niedogodną,
wstrętną, straszną dla ludzi przewrotnych, ale
~~nie może~~ żeby była niebezpieczną, temu nigdy nie wierzę. Wtedy i powietrze
byłoby niebezpiecznem dla płuc, światło dla
oczu, pokarm dla ciała. Niebezpiecznem
być nie może, co daje ciepło i życie. —
Władza papieska polit: jest konieczną
dla państw chrześc. Przebieg krótki jej
panowania odsłonił nam jej konieczność.

Zważmy, że współistnienie narodów jest tylko możebnem w chrześć. Długie dzieje starożytne dają na to odpowiedź wymowną. Czemuż są te dzieje jeśli nie następstwem monarchii po sobie, ale obok siebie istnieć nie mogą. Bo państwo bez chrześć: jest jakoby Bogiem wcielonym, wszczególniej król ono jest i Bogiem samym – (Velnk:) a więcej bogów nie może być, jeżeli nie ze sobie choć tak jest przestrzenne, to cóż dopiero na ciasnej ziemi. W istocie państwa starożytne to uznają i uważają wojnę za swoje główne zadanie. Na wiosnę, kiedy królowie wyjeżdżają na wojnę. – Stąd nigdzie nie masz współistnienia najpierw Babylon, potem Egypt, potem Assyria, potem znowu Babylon, potem Medowie, potem Persowie, potem Alex: Maced. nareszcie Rzymianie. Jedyne dwie próbki współistnienia państwowego: Amfiktyonia w Grecyi i Konfederacya lecyjska. Ale te jaśniej jeszcze wykazały niemożliwość tego przedsięwzięcia, bo wszelka Konfed: polega na miłości, a miłość nie może być z chrześć. W średn: dopiero wiekach, po rozbiciu się państwa Karlowego, zaczyna się przez nie z możebnieniem współistnienia, które w Rzymie wyparło się ścisłym systemem. W środku Europy cesarstwo, mogące, jako prawa ręka papieża, nakazać między postronnymi prawem, dokoła niego wzmagały się inne państwa. Jest to przeważnie, jeśli nie wyłącznie dziełem papieży i dotrwało do reformacyi. Dopiero po reformacyi zaczynają mówić o prawie międzynar: niezbędnem by być w Kościele, ani znowu w obojętności wzajemnej pogan-

Wynoszono między[i] pod niebiosa Grocyusza za to że stworzył prawo międzynarodowe, ale pochwały jemu oddane dowodzą, jak daleko już te państwa Europy oddaliły się od chrześ: Po prostu w śred: wieki istniały obok siebie państwa potężne, niby nic nie wiedząc o prawie międzyn: Br. V: wydaje mi się to twierdzenie tyle warte, co jakaś nowa etyka niem: prof: który oderwawszy uwagę swoją od dziejów chrześ: w zresztą bardzo jest rygorie, ~~który~~ układa zasady moral: ~~dla~~ ~~tej~~ oderwanej, jak mówią, lub pogańskiej. Cóż dla nas chrześ: za korzyść wypływać z etyki pogań: mających etykę Jowa. Podobnież rzecz się ma z prawem międzyn: Po XV. wiek: chrześ: nie wolno było postawić zasady ogólne międzyn: mogące być przydatne dla Chin: w ich relacyach z Japonią lub Moskwą, ale nie dla narodów chrześ.

Dopóki chodzi o pogan, można się zapytać, jakie są obowiązki jednych państw dla drugich, z prawa przyrodzonego. Ale dla państw chrześ: nie masz takiego prawa przyrod: bo J. P. w miejsce przyrodzonej społeczności zbudowany Kościół, uczynił prawo przyrod: przez wyższe prawo nadprzyr: stworzone przyrodz: przez miłość nadprzy: Ale nie tylko dał nam prawo miłości, dał nam i stróża - władzę Kościelną. Prawo bez sędziego jest ~~nasza~~ martwą literą. A tego najwyższego sędziego nie masz w porządku przyro:

Stworzymy twierdzenie, że państwo jest władzą najwyższą, że nad nią nie masz sędziego. Wtedy nie ma co mówić o prawie, bo prawo jest tylko dla tych, którzy mogą być sądzeni.

W r. 1600 i którymś król duński napisał konsty: a w niej te słowa: nad Królami Bóg. Otóż wyobraźmy sobie grono takich Królów lub Rzeczi

prezydentów republ: i zapytajmy, jakie będą ich wzajemne stosunki. Dopóki ich interesa nie będą naruszone, będą oni w zgodzie i w życzliwej obojętności; ale gdy który z nich ma się za pokrzywdzonego, to któż mu wymierzy sprawiedliwość? Kto nie może być sądzonym, nie może też znaleźć sprawiedliwości, sam ją sobie wymierzy. W Homerze, gdy Zeus zasypia, wszyscy bogowie się biją i dopiero głos budzącego się ojca nakazuje im zgodę. Taki podobno stan Europy od traktatu westfal: aż do ~~pokoju~~ traktatu wiedeńskiego ~~została~~ była się Europa widownią nagłych politycznych rozbojów. Mniemano, że z traktatem Wiedeń: rozpoczęła się era nowa. Ludy i książęta tak mówili, a przypuszczam, że obaj mówili bona fide. Ale traktat W: tylko póty coś znaczył, póki z nim stała Ś. Alians, bo wszelka ugoda lub prawo wszelkie musi to mieć za sobą trybunał. Taki trybunał de facto istniał przez lat parę w św. aliancji, de jure nie istniał nigdy, bo trudno mi przychodzi zrozumieć, dla czego kilku bogów ma sądzić którego ze swoich kolegów. To też wkrótce trakt: wiedeń: stał się, podobnież jak dawniejsze, literą martwą, i jak wszystkie następne, a wiemy, ile już po nim nastąpiło. Dzisiaj każde państwo oddane jest na łup zawieruchy, jeżeli historyi konieczność lub idee postępu potrzebują jego wcielenia. Jest to smutne, zatwierdzające to Darwinizm w polityce tylko z mocniejszym ma prawo do istnienia. Czyż to budzi liberałów i dla tego pracują nad ligami pokoju. Najwięcej prawiono nad niemi między Sadową a Sedanem. Dziś one ucichły, bo już dzisiaj nikt rozsądny artykułu nie napisze, jak w r. 1868 — że wojna jest niegodziwą obecnie i że ludzkość nie zezwoli na nią więcej. Było to już wtedy niedorzeczne

Wśród tych usiłowań jedno tylko zasługuje na uznanie - protesta: Urq: który chciał skorzystać ze sobą aby można papieża zrobić sędzią wszystkich spraw politycznych. Uważano to za utopią - a jednak jakie 12 wiek: historii który wyraźnie świadczą, że to nie utopia.

Przed dwoma laty zebrał się sąd międzynarodowy i rozsądzili spór między Anglią a Stanami Zjed: który od lat wielu ciągnął się zagrażał pokojowi. Obie strony sporne poddały się a wtedy dzienniki dowodziły, że odtąd wszystkie spory międzynarod: mogą być w ten sposób załatwione. Że mogą, o tem nie wątpię - ale gdy która ze stron spornych nie zgodzi się na wyrok, cóż wtedy pozostanie, prócz wojny? Jakie zresztą złożyć ten trybunał: skoro karta Europy co lat kilka się zmienia. Uznaję wszystkie potrzeby aby był trybunał najwyższy, tylko w tem się rozchodzi kto go ma złożyć i jak wykonać jego wyroki. To co dzisiaj jemu za prawo uchodzi, za sankcję międzynar: jest tylko karykaturą - wsp. uznane panujących.

Rozumie się, że Ojciec rodziny sądzi o tem, kto ma należeć do rodziny - ktoż przeto chciał nawet wchodzić do wielkiej familii chrz: prosił go o uznanie, o przyjęcie - jakie śmie one są dzisiejsze uznanie. Tak głowa rodziny musi wyrządzać kłótnie domowe, tak i papieże - Kościół pracował zawsze nad wytępieniem wojny, lub sprowadzeniem go do najmniejszych rozmiarów, nawet zabraniał broń zbyt ~~zabójczą~~ morderczą.

Papieże musieli sądzić o słuszności wojen, byli nawet tacy, co uczynili, że bez pozwolenia Kościoła nie wolno się bić. Ta [illegible] ile wojen zostało zaniechanych dla pap: interwencji. To prawie nie żadne [illegible].

Gdy spojrzemy na ogromną władzę Kościoła nad społeczeństwem średniowiecznem, zdejmuje nas słuszne zdziwienie. Nie było prawie czynności, która nie potrzebowała czy pozwolenia czy błogosł: kościelnego. –

Były nawet chwile, gdzie najgorętsze życzenia lub mniemania polityków urzeczywistniały się. Czyż było mało bohaterów w Europie, którzy marzyli podobnież jak Henryk IV o tem, aby bez jego pozwolenia nikt nie śmiał wypalić z armaty w Europie – Otóż to mniemanie, które żadnemu świeckiemu księciu nie ~~udało~~ się ziścić, było w średnich wiekach nieraz dotykalną rzeczywistością. Papież wyciąga rękę i ~~kr~~ narody składają broń, uciszają się namiętności, królowie spadają z tronów – a cudów tych dokazuje papież: nie monarcha potężny, władający nad szerokiem, obfitem imperium, groźnym wojskiem – zgrzybiały, bez armii, często nawet nie mający gdzie skłonić głowy, bezbronny papież – ale mówiący, jak ongi Paweł ś. omnia possum in eo, qui me confortat. –

Doprawdy dziw nad dziwy – i jeszcze większem okaże się, gdy rozważymy położenie tych, co go stanowią – Na Wschodzie także stanowią, ale któż był tam śmiał się oprzeć – A tutaj mamy potężnych monarchów, butnych rycerzy, światłych bądź wielkiego rodzaju, którzy bez oporu schylają nieugięte karki pod jarzmo Chrystusowe. Za prawdę niepojęte widowisko. Jakich potrzeba było wysileń, aby ~~wyk~~ dokonać tak zupełnego podboju. A tutaj nic nie słychać o wysileniach czy papieży czy Kościoła. Bo zważmy, że to, co nam mówią o średniowiecznych walkach między Kościołem a państwem, które niby zakończyły się podbiciem państwa, jest tylko w części prawdą: były walki, ale nie było podbicia. Państwa owe już dawno były podbite, od owej chwili, gdy przyjęły chrzest. Dosyć jest spojrzeć na historyą.

Tysiąc sześćset lat temu była chwila, jedna z tych, które nie mogą się powtórzyć – chwila większa niż Cycerona na mównicy, tryumfy imperatorów, ś. Pawła pod Areop. i ta była, gdy świat ujrzeć mógł, że rzecz – Romae zam. humani nihil a me alienum – ale większej przygotowanej chwili, jedynej, niezrównanej, gdy 318 ojców Kościoła zebrało się po raz pierwszy pod oczami zdziwionego pogaństwa i po wezwaniu Ducha Ś. zaczyna swoje obrady. A wtedy kto wchodzi. Pan 30 legionów – ~~[illegible]~~ tych legionów, które zwiodły wypisując orłów nad Dunajem i Sekwaną olbrzymim pochodem

wschodu imperator, aeternus, divinus, pontifex maximus i nie śmie usiąść na tronie przygotowanym. On (Ojcowie, ich następcy, powiadają) zmieszany, nie ma w ... odpowiedzi — a gdy sobór skończył swe prace a kilku biskupów udało się do Konstantyna W: aby wstawieniem swego zmienił wyroki lub złagodził na korzyść Ariusza — odpowiedział pamiętne słowa: Bóg was (wybrał ... na) ~~...~~ kapłanami swoimi, i dał wam władzę sądzenia narodów nawet i nas samych, i słuszna rzecz, abyśmy poddali się waszym decyzjom, a nie abyś je zmieniał. Bóg was ustanowił jakoby na Bogów naszych i jaki porządek, by bogowie mogli być sądzeni przez ludzi. —

O cesarzowej, która usługuje biskupom.

Odtąd cesarze nazywają papieża swoim ojcem, a ten ich równie synami uważając się z majestatem świeckim swoim do nowej stolicy nad brzegiem Bosporu, nadając im wiele nowe przywileje, które wzajemnie wynikają ze stosunku ojca do syna a syna do ojca.

I tak przeszli papieże upadek Rzymskiego imperyum — na miejscach jego pozostali obywatele bez spójni politycznej, ze wspólnym ojcem swoim — a naprzeciw nim tłumy przybyszów, bez przeszłości, bez zasad, bez religii. Tłumy te nawróciły się, nie od razu, nie bez krwi rozlewu — ale w końcu i one uznały starca, modlącego się przy grobie S. Piotra swoim Ojcem a społeczność która go nadała w imię Krze, matką swoją. —

Były to czasy wiary gorącej, niezmienionej — owe tłumy musiały wszystko stworzyć. Nie były to narody, miały dopiero niemi zostać. I zaczęła się owa wielka praca, której dziś tak mało umieją cenić i powstała społeczność nowa, rozdzielona na mnóstwo państw i państewek. Powstało cesarstwo nowe, o tyle wyższe od pogańskiego imperyum, o ile widomość nad światem ... i t. d. Dzisiejsi ludzie tego już nie rozumieją — wydaje im się to wszystko dziwacznem, niezrozumiałem. Ciągle mówią Greg: VII, pastwiącego się nad Henryk: IV, Innoc: III składającego z tronu Fryd. II. Bonif. VIII, obrażającego króla francuzkiego swoim zuchwałem. A wtedy wchodzą namiętności, deklamują przeciw ambicyi papieskiej i wołają, że nie pójdą do Kanossy

Jeżeli ~~gdzie~~ wszędzie na ziemi, Br. N.: sprawdzić się musiały słowa Zbawiciela, które wyrzekł do uczniów swoich: zaiste tutaj w Rzymie, w stolicy jego namiestnika nie mogły pozostać próżną pogróżką. A jeżeli wszyscy naśladowcy Jego będą znienawidzeni u ludzi, to jakaś spadnie nienawiść na tego, który na to postanowiony, aby innych w wierzeniu braci utwierdzał. Stąd też widzimy, że zawsze wszyscy nieprzyjaciele Xa, jakąś niezmierną pałali nienawiścią do Piotrowej skały i tego, co na niej siedział. Nienawiść konieczna, niektórzy by fatalną.x Bo rzecz dziwnego, że owieczki skupiają się naokoło pasterza z ufnością i miłością —

x dźwięczną tylko miłości owieczek dla pasterza, dzieci dla Ojca

a nieprzyjaciele trzody przeważnie w pasterza uderzają, wiedząc, że z jego upadkiem i trzoda się rozproszy. Stąd od pierwszych wieków chrześcijaństwa jak wszystkie pragnienia dobrych zbiegają się niby do wspólnego ogniska, do następcy Piotrowego, tak i zamachy złych z nie mniejszą wytrwałością w tenże środek uderzają. I przeto ruch podwójny odbywa się w dziejach świata, a jeden i drugi do Rzymu zmierza, i nie tylko narody, lecz i jednostka każda, unoszona tym ruchem i porwana wirem, musi ciągnąć do Rzymu — wszyscy śmiertelnicy, wiedzący nie wiedzący, chcący nie chcący, ciągną do Rzymu, ciągną do Rzymu, jedni by go [w nim wszelkie] budować, drudzy by go zburzyć. Tak zawsze było, odkąd Rzym został stolicą świata, i nigdy nią być nie przestał. Jednakże dzisiaj zdaje się, że ten ruch podwójny, tak dobrych, jak złych, stał się żywszym, gwałtowniejszym. Nigdy nie było większej zgody między duchowieństwem a papieżem, między trzodą a papieżem. Nigdy nie było większej miłości wiernych do Ś. Stolicy. Ale ciesząc się światłem, nie zakrywajmy cieniów, nigdy pono nie było ich więcej. —

~~Spojnią dusz jest posłuszeństwo, bo i jakże połączą się, gdy jedna drugiej słuchać nie będzie.~~

Jeżeli zawsze, Br. N. sprawdzały się słowa Zba: Kto z Boga jest, słów bożych słucha, zaiste

Potęga jego nie była nigdy również scentralizowana, również dobrze zorganizowaną. Przed niedawnym jeszcze czasem, przed laty kilkunastu, Kościół w państwach Europy miał wszędzie prawne istnienie, a chociaż wszędzie prawie władza państwowa pracowała nad ścieśnieniem swobód Kościoła, nad jego poniżeniem a własnem wywyższeniem, nie mniej jednak uznawała go za potęgę samoistną, której zwierzchnik panuje w Rzymie i z którym nie bała się wchodzić w układy, zawierać ugody. Był to stan nienaturalny wprawdzie, ale znośny — nienaturalny, bo pozwalający państwu na równej stopie traktować z Kościołem, w sprawach, gdzie jemu, nie mniej jak mniejszym jednostkom, wypadało słuchać — ale znośny, bo zostawiający Kościołowi swobodę pewną działania, a choć pozbawiał go miłościwej uległości, dawał mu pewien przyjacielski szacunek.

Słowa Napoleona I do posła swego przy Piusie VII

Dzisiaj wszystko się zmieniło.

Dzisiaj odmawiają Kościołowi równouprawnienia z państwem, nie chcą już traktować z papieżem jako niepodległym monarchą. Dzisiaj chcą zburzyć jego organizację, a razem z nią i Kościół i religię, bo powiadają, że jest niebezpieczny dla państwa, że państwo nie może istnieć obok Kościoła powszechnego, mającego Xa głową w niebie a papieża głową na ziemi.

Wiadomo, że polityka każe sąsiada niebezpiecznego zniszczyć — takim sąsiadem niebezpiecznym jest Kościół, a więc zniszczyć go usiłują.

I to nie byle kto tak mówi — nie grono fanatyków, uwiedzionych fałszywą filozofią, nie garstka odszczepieńców, [illegible] zemsty lub zadowolenia osobistych ambicyjek, nie Br. X: najzacniejsi mężowie stanu, przy obradach parlamentów, oświadczają, że Kościół

niebezpieczny, że razem z nim nadziei nie można, że trzeba na wojnę wyprowadzić, stworzyć, zniweczyć.
Iże ta z wielu mężów stanu przytoczę jednego, a wybieram go z takiego narodu, do którego my Polacy najmniej mamy antypatyi, bośmy zawsze mało z nim mieli stosunków – by mnie nie posądzono o jakieś stronnicze namiętności – otóż przytoczę angielsk: Gladstona. Człowiek poważny, przy schyłku życia, przez wiele lat już to minister już to przewódzca stronnictwa parlam: w najliberalniej: i najrozumniejszym z narodów oświeconych – otóż spisuje rezultat swoich 40letnich politycznych doświadczeń i dochodzi do konkluzyi, zaiste dziwnej, że dzisiejszy Kościół Kat: bo i on przekonany, że po soborze watyk: Kościół nasz odmienił się zupełnie, jest niepodobnym sąsiadem oświeconej oświaty i że żaden uczciwy patryota nie może być stronnikiem Kościoła.

Podobne oświadczenia wśród wysoko postawionych osób usłyszeliśmy w parlamencie niem: i prusk: i baw: i w wielu innych parlamentach – cóż więc dziwnego, że ~~za~~ za takim przykładem, wszyscy nieprzyjaciele Kościoła stanęli się wielkiem szyny uzbrojeniem, a prowadzeni, przez tych, co mają chwilową władzę, ciągną przeciw Rzymowi, nie żeby zamieszkać ~~się~~ w nim, lecz żeby go zburzyć.

~~a ztąd mity latarnia monarchia~~ obleczony z góry, i od tego czasu ciemnieli poważną Bożej mądrości, spokojna, bo zaprawiona, ~~nie~~ nie przemoga ~~nie zatwierdzona~~ bo ufna przeprowadzi; na przewalczenia

Ciągną zewsząd barbarzyńcy, bo kto nie chodzi z Xem, jest synem ciemności, a kto jest synem ciemności, jest barbarzyńcą. Ciągną więc barbarzyńcy, jak przed wiekami, z złowrogiem szyderstwem, z pieśnią na ustach porywają się naprzód, ku piotrowej skale. Jak niegdyś ich przodkowie, nie oblani jeszcze wodą chrztu św: tak i oni, stokroć gorsi, bo odstępcy, rzucają się naprzód w konwulsyach wściekłości, na samo imię Rzymu. Precz z Rzymem, to ich hasło, ich kochanie – A Rzym stoi ponad tym ~~falą~~ szumem głosów przewrotnych, ponad burzącemi falami liberalizmu. Skała niewzruszona

N: Br: stajemy w obec chwili uroczystej. Opatrzności pozwoliła nam być widzami z bliska, abyśmy tutaj z Rzymu spoglądając na świat i dzieje jego, wyrobili sobie zasady, potrzebne do walki – wyprosili sobie ich także, drogie szczęścia.

Rzym 22. stycznia 1878.

~~Przykre zrobiło tutaj wrażenie~~ Bardzo tu zadziwiło ogłoszenie dokumentów o prześladowaniu Kościoła polskiego, przesłanych przez St. Św: wszystkim mocarstwom katolickim. Zaszła tu oczywista niedyskrecya, bo St. Św: nigdy nie ogłasza ~~dokumentów~~, aktów dyplom: wyjątkowo w jednym razie, gdy potrzebne są do objaśnienia allokucyi. Wtedy umieszczone są w dodatku. Od tej zasady St. Św: dotąd nie odstępowała i łatwo przekonać się, że obecna chwila, kiedy Moskwa upojona zwycięstwami swych armii, najmniej była ~~odpowiednia~~ stosowną: ogłoszenie podrażniłoby tylko potężne mocarstwo, albowiem jego miłość własną, a żadnej nie przyniosłoby korzyści uciemiężonym. Zaszła więc oczywista niedyskrecya. Kto ją popełnił, łatwiej domyśleć się aniżeli z pewnością wskazać. Wszystkie mocarstwa, przy których St. Św: utrzymuje nuncyuszów, odebrały kopię tych ważnych dokumentów: trudno dochować sekretu, gdzie tyle jest wspólników, a niejeden z nich (niebrakło mu ochoty) miał wszelką ochotę, zrobienia nieprzyjemności potężnemu carowi. Hiszpania ma do niego żal, że kilka miesięcy [illegible] w swym obozie D. Karlosa, Austrya, im bardziej zbliża się rozwiązanie groźnej kwestyi wschodniej, której bezpośrednim skutkiem ma być uwolnienie chrześcian, mogła uważać za potrzebne przygotować nieco świata do położenia chrześcian w cesarstwie, mogła zrobić Anglia, a to najprawdopodobniejszem mi się wydaje, z tych samych pobudek egoistycznych, które z jej teki wydobyły ważne dokumenta o prześladowaniu unitów, także tę nową dodać ilustracyą. Ale to zrobiła z prawdziwą przyjemnością, która o tem wątpi. Ktokolwiek ~~[illegible]~~ popełnił ~~jest~~ tę niedyskrecyą, trudno mu nie być obowiązanym do najwyższej wdzięczności. Rzadko ~~[illegible]~~ wydany ~~[illegible]~~ aby się dokument tyle rzucił światła na położenie nasze, co okólnik podpisany kard. Simeoni. Treść główna jego z niego wyczytać się może: postępowanie Rosyi, Kurii i narodu.

Rosya w przebiegu tej sprawy okazuje się tem, czem była zawsze, dziedziczką obłudy bizantyńskiej i nieokrzesanej buty tatarskiej. Gdy oczy całej Europy w przeszłym roku zwrócone były na Watykan, dokąd nieprzejrzane spieszyły tłumy pielgrzymów, Rosya widziała że tradycyjna delikatność Kurii, która najwyższych swych wrogów oszczędza do końca, działa do czasu, gdzie stanowcze milczenie stałoby się jedyną zachętą do niego. Umówi wiadomym, że na ostatnim konsystorzu O. Św: wypowie publicznie swe żale, lękając się tego publicznego aktu wobec zgromadzenia narodów katol: przyśpieszyła w przededniu audyencyi polskiej do kard.

Sekr: St: obiecuje ~~uwagę~~ w przeciąg: krót i prosi by wszelkie zażalenia posłano do Petersb: drogą dyplom: Ks. Gorzaków niewątpliwie da satysfakcyą. Przedstawienia Ursusa zyskały się tem przeświadczenie: że Rosya rozpoczynająca ogromną wojnę nie zechce sobie przysparzać nowych kłopotów i może wspomnięte się w dziele burzenia. O. Sw: zgodził się na propozycyą. Chcąc usunąć wielki powód, że korzysta z kłopotów rosyjskich, korzystać z każdego objawu dobrej woli w przeciwnikach, nie wspomina ani na audyencyi polskiej ani na konsystorzu o Rosyi a Kard: Simeoni kazał wypracować memoryał o krzywdach Kościoła Kato: w Polsce. Sim: wręcza memoryał Ursu: wraz z pewną notą do Ks. Gor:, w której tłumaczy, że jedynie przez wzgląd na ~~osob~~ osobę cesarza oprzeć się powinno na konsystorz: położenie Kościoła w jego państwie i przez nadzieję, że potrafi zaradzić złemu na drodze dyplom: w przeciwnym jednak razie nie będzie mógł dłużej zachowywać milczenie. ~~Z roz Ursusa~~: Memoryał jest napisany łagodnie, grzecznie, bez najmniejszej przykrości dla rządu rosyj: I roz Ur: Po dwóch tygodniach sam Ur: odnosi papiery prokuratorowi z oświadczeniem, że rząd jego od nikogo na świecie żadnych uwag nie przyjmuje i że memoryału nie pośle kanclerz: Gdy Kard: mu na ~~to~~ to zwrócił uwagę, że takie postępowanie jest niesłychanem w dziejach dyplom:, że nie do ajenta należy sądzić o tem, co prezydent może a czego nie może, że wreszcie taka odmowa mieć będzie najsmutniejsze następstwa, z których może Ur: nie zdaje sobie sprawy dostatecznie, ten przemienił się naraz w butnego Tatara i zawołał groźnie: jeżeli St. Sw: chce wojny, to ją mieć będzie — Kard: na to spokojnie, że papież wojny nie szuka ani nie szczepi, że wszelkie Rosya od dawna wojnę prowadzi Kościołowi przeciw, i że pogróżki nowe dodane do dawnych prześladowań żadnego nie robią wrażenia na następcy Piusa i że tem, pod ufny w pomoc bożą, postąpi tak jak mu nakazują i władza jego i godność osobista. Oświadczono wtenczas Księciu wolę papieża, że on więcej do Watykanu wpuszczony nie będzie. Księżna odegrywa tę samą rolę, którą dawniej grali Menczykow i Meyendorff i który zdaje się należeć do tradycyi rosyj: Gdy Rosya cesarz po tym wypadku. Mówią że wręcz

teraz, mogę zarzucić, że jedynie dla prywatnych interesów, i że więcej w Watykanie się nie ukaże. Gdy nawet Rosya upamiętała się, przyszła innego razu: po Unitów stał się nieposłusznym.

Kurya w przypuszczeniu, że agent rosyj: działał na własną rękę, nie mając ścisłych stosunków bezpośrednich z Petersb: poprosiła Austryę, aby ta memoryał wraz z uwiadomieniem o prześladowaniu Unitów wręczyła ~~ks..~~ Gorczakowi: ten odpowiedział, że w zupełności pochwala co zrobił Książę Ur: Wtedy dopiero Kurya wyczerpawszy wszystkie środki możliwe, ogłosiła wspomniany memoryał nuncyuszów wraz z okólnikiem, zawierającym prześlad. Unitów. Tym sposobem wszystkie rządy kat: uwiadomione zostały o tem, co dzieje się w Polsce i jak sobie waży Rosya konkordat i religię obcą: